

Marek Ordyłowski

LAMENTY CHŁOPSKIE CZYLI SKARGI CHŁOPÓW NA KOLEKTYWIZACJĘ NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1950-1956

Prowadzona w Polsce od 1948 r. kolektywizacja gospodarki rolnej budziła wśród mieszkańców wsi ogromną niechęć do tego typu metod gospodarowania, co skutkowało dużymi trudnościami w zakładaniu nowych spółdzielni produkcyjnych. Polscy chłopcy nie dawali się omamić roztaczanymi przed nimi cudownymi mirażami wspólnego gospodarowania i masowo uchylali się od wstępowania do spółdzielni. Zjawisko to miało miejsce nie tylko na ziemiach dawnych, gdzie chłopcy mieli akty własności ziemi i próby zakładania gospodarstw kolektywnych słusznie traktowali jako próbę zamachu na swoją własność, ale także i na Ziemiach Zachodnich i Północnych, gdzie zazwyczaj takich dokumentów przez długi czas nie posiadali¹, co ułatwiało władzom stosowanie różnych form nacisku służących skłonieniu, czy też wręcz zmuszeniu chłopów, aby przystępowali do spółdzielni produkcyjnych, z usunięciem z gospodarstwa włącznie. Zaznaczyć należy, że podejmując takie działania, zarówno władze partyjne, jak i państwowe cały czas oficjalnie deklarowały całkowitą dobrowolność przystępowania do spółdzielni produkcyjnych. Deklaracjom tym zaprzeczały jednak kierowane do władz administracyjnych wszystkich szczebli i do instancji partyjnych liczne skargi, w których chłopcy skarżyli się na niejednokrotnie bezwzględne łamanie prawa przez władze lokalne podczas akcji kolektywizacji. Tematem niniejszego artykułu są skargi kierowane przez chłopów ówczesnego województwa wrocławskiego do władz i instytucji różnych szczebli na instytucje lokalne zajmujące się kolektywizacją. Najwięcej tego typu skarg trafiało do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (odpowiednik dzisiejszego Urzędu Wojewódzkiego), któremu do wyjaśnienia przysyłało także skargi kierowane do gazet, radia czy instytucji centralnych.

W latach czterdziestych władze lokalne często ignorowały skargi obywateli, w ogóle nie odpowiadając na nie i starając się zbyć skarżących. Wówczas ludzie zaczęli masowo pisać do władz centralnych i skarżyć się prasie czy radiu. Media, widząc w tym świetny materiał na reportaże czy artykuły omawiające szersze zjawiska, two-

¹ Pierwsze akty własności wręczono osadnikom w III 1947 r., ale miały one znaczenie raczej propagandowe, gdyż uwłaszczanie chłopów przebiegało bardzo wolno; jeszcze w 1957 r. w woj. wrocławskim 120 tys. gospodarstw nie posiadało akt wieczystych. Stan taki dawał władzom olbrzymie pole manewru.

rzyły w redakcjach biura interwencyjne czy działy łączności z czytelnikami. Nagłaśnianie tych spraw przez prasę nie zawsze przynosiło efekty, gdyż często lokalni bonzowie lekceważyli doniesienia prasowe.

Skala nieprawidłowości i nadużyć w działaniu administracji, a co za tym idzie lawinowo rosnąca liczba skarg i zażaleń, skłoniła władze do próby uregulowania trybu załatwiania tych spraw. W związku z tym 14 grudnia 1950 r. zostały wydane uchwały Rady Państwa i Komitetu Centralnego PZPR w sprawie rozpatrywania i załatwiania listów i zażaleń oraz krytyki prasowej. Odtąd władze wszystkich szczebli miały prawny obowiązek odpowiadania na krytykę prasową, a ponadto określone zostały terminy odpowiedzi na skargi i zażalenia (uchwały Rady Państwa miały moc aktu prawnego).

Skarg w owym czasie było bardzo dużo, np. w 1952 r. do Prezydium WRN wpłynęło 12 068 skarg, z czego ponad połowę (7608) stanowiły skargi w sprawach rolnych, takich jak przyjmowanie bądź zrzeczenie się gospodarstwa, kwestionowanie pomiarów gruntów, klasyfikacji gruntów, wystąpienia ze spółdzielni produkcyjnej, sprawy skupu płodów rolnych, wymiar podatku gruntowego². Jeszcze więcej skarg wpłynęło w tym czasie do terenowych rad narodowych (powiatowych i równorzędnych) – aż 25 678. Równie wiele skarg wpływało do instytucji centralnych (KC PZPR, do przewodniczącego Rady Państwa, premiera, marszałka sejmu, do ministerstw, posłów na sejm) do gazet i radia, a także do organizacji społecznych czy politycznych.

Podkreślić należy, że wspomniana uchwała powstała na skutek wyraźnej arogancji urzędników władz lokalnych i instytucji, które z premedytacją łamały prawo i lekcewały petentów. W sprawozdaniu PWRN za 1952 r. stwierdzono, że choć na skargi należało odpowiedzieć nie później niż po upływie 30 dni, wiele z nich załatwiano przez kilka, a nawet kilkanaście miesięcy. Taką kuriozalną sprawą była sprawa mieszkanki jednej ze wsi powiatu lwóweckiego (przesiedlonej z lubelskiego), która w styczniu 1952 r. zwróciła się do władz z prośbą o sprzedaż paszy i zboża dla inwentarza; sprawę załatwiono dopiero w grudniu, co już przestało mieć znaczenie, gdyż przednówek dawno minął³. Opieszałość w załatwianiu skarg chłopskich przez władze wojewódzkie wynikała także ze złej organizacji pracy Wydziału Rolnictwa, który nie panował nad lawiną wpływających pism; mimo uchwały Prezydium WRN nie utworzono tam komórki rozpatrującej skargi i zażalenia i nie wprowadzono nowego systemu kancelaryjnego (dziesiątego), który ułatwiał obieg pism w urzędzie⁴.

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zespół Akt Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), sygn. I/1142, Sprawozdanie z realizacji uchwały Rady Państwa i Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 14 XII 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej za okres od 1 I 1952 do 31 XII 1952.

³ *Ibidem*.

⁴ Stwierdzenia takie padły w sprawozdaniu PWRN; zob. *ibidem*.

Większość skarg powstawała nie tyle z powodu niesprawności urzędników, ile właśnie dlatego, że skrupulatnie realizowali oni politykę partii i państwa wobec wsi. Przykładem może być sprawa wielkości gospodarstw rolnych; władze wojewódzkie zalecały, by na Dolnym Śląsku na glebach I i II klasy tworzyć gospodarstwa nieprzekraczające swym obszarem 7 ha, na ziemiach III i IV klasy 9 ha, a na gruntach V i VI klasy do 15 ha. Większe gospodarstwa traktowano jako „kułackie” i jeśli tylko było to możliwe (np. właściciel nie miał aktu własności ziemi) podczas komasacji lub scalania gruntów starano się wprowadzać zalecony przez władze model wielkości gospodarstw rolnych⁵.

Dodajmy, że realizację takich zamierzeń traktowano jako przejaw walki klasowej na wsi, problem zatem urastał do rangi ideologicznej i politycznej. Tego rodzaju sformułowania padły zresztą na posiedzeniu Prezydium WRN we Wrocławiu w 1951 r., kiedy stwierdzono: „Oddział Pomiarów Rolnych nie potrafił dostatecznie uświadomić swego personelu technicznego, że mierniczy regulujący spółdzielnie produkcyjne jest nie tylko wykonawcą technicznym, ale powinien realizować wytyczne Rządu i Partii”⁶. W praktyce stwierdzenie to oznaczało, że mierniczy ponad etykę zawodową i elementarne zasady uczciwości winien przedkładać zalecenia władz zmierzające do odebrania najlepszej ziemi chłopom i do jak najkorzystniejszego dla spółdzielni produkcyjnych obmiaru gruntów.

Konsekwentne postępowanie według określonych wcześniej przez władze polityczne kryteriów zapędzało czasem i wykonawców, i zleceniodawców w ślepią uliczkę. Uwidocznili się to bardzo wyraźnie w czasie masowego zjawiska zrzekania się gospodarstw rolnych. Ówczesne przepisy prawne stanowiły, że rezygnując z gospodarstwa, należy oddać także budynki mieszkalne i gospodarskie. W pułapkę tego przepisu wpadło wielu osadników wojskowych i przesiedleńców zza wschodniej granicy. Sprawę tę poruszono w sprawozdaniu Wydziału Rolnictwa PWRN, w którym czytamy:

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa rejestrując poważną ilość skarg i zażaleń, nie wyciąga wniosków co do przyczyn ich zaistnienia i nie korygował generalnie swej linii postępowania, a bez głębszej analizy wykonywał zarządzenia władz centralnych, które przewidują między innymi, np. przy zrzekaniu się gospodarstw, pozbawienie repatriantów i osadników wojskowych ich praw. Skargi i zażalenia, masowo napływające, nie zwróciły uwagi Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, że problem opuszczania gospodarstw, bo jego skargi po największej czę-

⁵ PWRN, sygn. XI/ 29, Tymczasowe wskazówki z 15 V 1950 r. w sprawie przebudowy ustroju rolnego. Stworzono także tzw. strefę pośrednią między normami strefy podmiejskiej i strefy dogodnych warunków ekonomicznych. W strefie tej w pobliżu dużych miast gospodarstwa rolne na ziemiach I i II klasy nie powinny być przekraczać 5 ha, III klasy 6 ha, IV klasy 8 ha, zaś V i VI klasy 11 ha.

⁶ PWRN, sygn. I/727, Generalne sprawozdanie z pracy Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (złożone na posiedzeniu Prezydium WRN we Wrocławiu 22 V 1951 r.).

ści dotyczyły, rozwiązany jest w terenie w sposób niewłaściwy, niepraworządny i zniechęcający osadników do dzisiejszego ustroju⁷.

Tak więc urzędnicy zostali potępieni za rygorystyczne przestrzeganie przepisów, podczas gdy zgodnie ze wspomnianymi dokumentami winni byli stosować je selektywnie, w zależności od osób, wobec których je stosowano. Osadników wojskowych, walczących podczas wojny w szeregach LWP, uznawano za grupę szczególnie zasłużoną dla Polski Ludowej, wręcz ostoję władzy, toteż należały się im wyjątkowe przywileje i specjalne traktowanie; bezduszne potraktowanie ich uznano za poważny błąd polityczny.

Władze lokalne miały pełną świadomość bezsensowności wielu zarządzeń i kryteriów polityczno-ekonomicznych narzucanych przez zwierzchników z centrali. Przykładem jest sprawa kwalifikowania poszczególnych grup chłopów jako bogaczy wiejskich – „kułaków”. Jedną z cech kułaka miało być posiadanie dużej liczby zwierząt gospodarskich. Kierując się tymi normami, doprowadzono w województwie wrocławskim do poważnego spadku pogłowia bydła. Sprawa ta trafiła na forum Prezydium WRN, gdzie wykazano, iż w samym tylko powiecie wałbrzyskim pogłowie bydła rogatego spadło z przedwojennego stanu 15 tys. sztuk⁸ do 9 tys. w 1950 r. Jak raportowali pracownicy Wydziału rolnictwa PWRN:

Przyczyną tego stanu rzeczy było nieprzychylnie nastawienie na skutek słabego uświadomienia chłopów bogatych i średniorolnych do spółdzielni produkcyjnych, co wyrażało się przede wszystkim w niechęci do powiększania stanu posiadania, a w szczególności bydła. Stosunkowo niska cena jałowizny, jaka dała się zauważyć w tym okresie, w porównaniu z kosztem wychowu oraz brakiem pasz treściwych nie wpływały zachęcająco na wzrost pogłowia. Drugim bardzo ważnym momentem ujemnym odnośnie wzrostu pogłowia była mylna interpretacja kułaka, za którego rzekomo miał uchodzić ten, kto posiada większą ilość inwentarza, a specjalnie bydła. I tu trzeba zaznaczyć, że część osadników, nie chcąc uchodzić za tegoż, wyzbywała się niejednokrotnie wartościowych sztuk bydła przez spowodowanie ubojów z konieczności, bądź przez potajemny ubój, oraz przez sprzedaż poza ramy własnego powiatu, pozostawiając jedynie w oborze sztuki będące własnością Państwowego Funduszu Ziemi⁹.

Tak więc – przestrzegając wytycznych władz, nie tylko nie osiągnano założonych celów, ale powodowano poważne szkody gospodarcze.

Zachowane w aktach władz wojewódzkich chłopskie skargi są dowodem ogromnej arogancji urzędników w stosunku do obywatela. Jedną z najbardziej skandalicznych spraw było postępowanie lokalnych urzędników w Rogowie Sobóckim. Gdy pewien rolnik zalegał z płaceniem podatku, urzędnik GRN – wbrew obowiązującym przepisom o egzekucji – nakazał zajęcie całego inwentarza, w tym konia. Gdy po sześciu tygodniach na skutek zamorzenia głodem zwierzę padło, urzęd-

⁷ *Ibidem.*

⁸ W 1945 r. również pogłowie bydła w tym powiecie wynosiło ok. 500 sztuk.

⁹ PWRN, sygn. 728, Sytuacja hodowli bydła w powiecie wałbrzyskim (Załącznik do protokołu z posiedzenia Prezydium WRN z 26 VI 1951 r.).

nicy uznali, że nic się nie stało. Po interwencji rolnika w Wojewódzkim Komitecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego pracownicy Wydziału Podatków Wiejskich PWRN uznali, że winien jest sam uszkodzony. Dopiero monity ZSL w Ministerstwie Rolnictwa doprowadziły do ukarania winnego przekroczenia uprawnień urzędnika GRN, lecz odszkodowania za zagłodzonego konia rolnik nie uzyskał¹⁰.

Nierzadkim przypadkiem było odbieranie rolnikom całości zabudowań, podczas gdy oni chcieli oddać tylko ziemię. Takie praktyki stosowano zwłaszcza podczas organizowania spółdzielni produkcyjnych. Typowym przykładem tego rodzaju sprawy była skarga Marii Smusz – 60-letniej rolniczki z Osieka (pow. Środa Śląska), która chciała oddać do Państwowego Funduszu Ziemi 9 ha ze swojego gospodarstwa, gdyż nie miała siły sama ich uprawiać (była samotną wdową). Tymczasem lokalne władze chciały zmusić tę kobietę do wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej, nie bacząc na to, że z powodu wieku i nadszarpniętego pobylem na Syberii zdrowia nie nadawała się ona do ciężkiej pracy na roli. Gdy odmówiła, zdecydowano o pozabawieniu jej całego gospodarstwa, łącznie z budynkiem mieszkalnym¹¹.

Bywało, że wobec opornych w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej stosowano, jak w czasach feudalnych, przywiązanie chłopca do ziemi. Przykładem takiego postępowania jest sprawa innej wdowy – 63-letniej Józefy Sułkowskiej. Była to osoba niezbyt dobrze umiejąca czytać i pisać, toteż gdy zadeklarowała, że chce oddać ziemię (9,46 ha), podsunięto jej do podpisania deklarację wstąpienia do spółdzielni. Spółdzielnia chciała nie tyle przejąć jej ziemię, ile zmusić jej syna, odbywającego wówczas zasadniczą służbę wojskową, do powrotu na wieś i podjęcia pracy już w charakterze spółdzielcy. Tymczasem chłopak swoje życiowe plany wiązał z miastem, wobec czego podjęto działania zmierzające do zmuszenia go do powrotu na wieś. Gdy matka poprosiła władze o skreślenie jej z listy członków spółdzielni, otrzymała odpowiedź odmowną, zaś władzom zwierzchnim, do których się odwołała, tak uzasadniono podjętą decyzję: „Obywatelka Sułkowska zgadza się na wykluczenie jej ze spółdzielni, lecz nie chce przyjąć z powrotem wniesionych do spółdzielni gruntów. Stanowisko jej jest niestuszne, jeżeli nie chce pracować w spółdzielni, to zobowiązana jest nadal prowadzić gospodarstwo rolne przy pomocy swej córki i syna. Syn obywatelki Sułkowskiej przebywa na kursie traktorzystów i nie wyraża chęci wstąpienia do spółdzielni Gostków”¹². Jak widać, dla spółdzielni młody pracownik (do tego jeszcze traktorzysta) był cennym nabytkiem, więc przy pomocy władz administracyjnych za wszelką cenę usiłowano zmusić młodego Sułkowskiego, aby do niej przystąpił.

Częstym tematem skarg były stosunki międzyludzkie panujące w spółdzielniach i wynikające z tego skutki. Najczęściej skarżono się na złą organizację pracy,

¹⁰ PWRN, sygn. I/1150, Pismo WKW ZSL z 20 VIII 1951 do Prez. WRN. Urzędnicy prze-forsowali twierdzenie, że koń był stary i zabiedzony.

¹¹ PWRN, sygn. XI/ 498, Skarga Marii Smusz.

¹² PWRN, sygn. XI/497, Skarga Józefy Sułkowskiej z Gostkowa pow. Jawor z 7 I 1953 r.

nieprawidłowe naliczanie dniówek, brak ewidencji wykonywanej pracy (tzw. książeczek obrachunkowych), kumoterstwo przy przydziale pracy i jej wycenie, co rzutowało na wysokość uzyskiwanych dochodów. W tym stanie rzeczy spółdzielcy (niezrządkiem podstępem zwabieni do spółdzielni) szukali źródeł utrzymania w pracy poza nią lub starali się ją opuścić. Było to utrudnione, gdyż zazwyczaj zarządy spółdzielni produkcyjnych niechętnie rezygnowały z pracowników, zwłaszcza wydajnych, a stanowisko ich popierały władze administracyjne. Dochodziło do paradoksalnych sytuacji, gdy usiłowano przywiązać pracownika do spółdzielni jak chłopą pańszczyźnianego do ziemi. Przykładem takich praktyk jest skarga dwóch mieszkańców Sławęcina (pow. Ząbkowice Śląskie), którzy będąc członkami spółdzielni, pracowali jednocześnie jako robotnicy w jednym z pobliskich zakładów przemysłowych, wywiązując się z obowiązków w obu miejscach pracy. Gdy zdecydowali się odejść ze spółdzielni, nie tylko odmówiono im, ale ponadto zarząd spółdzielni produkcyjnej kilkakrotnie występował do kierownictwa zakładu przemysłowego, w którym pracowali, z wnioskiem o zwolnienie ich z pracy. Na skargę obu chłopów-robotników Kierownik Wydziału Rolnictwa PWRN poparł spółdzielnię, pisząc:

Spółdzielnia Wasza odczuwa dotkliwy brak rąk do pracy i dla utrzymania gospodarki na właściwym poziomie każdy musi aktywnie uczestniczyć w pracach zespołowych. Praca w spółdzielni jest zresztą obowiązkiem każdego członka, jaki przyjmuje na siebie, podpisując statut. Jeżeli będziecie mieli wypracowaną dostateczną ilość dniówek obrachunkowych, to udział w dochodzie spółdzielni zapewni byt Wam i Waszym rodzinom, tak że w żadnym wypadku nie będziecie zmuszeni do szukania zarobku poza spółdzielnią¹³.

Pismo to zawierało zresztą nieprawdziwe sugestie, skarżący się bowiem nie tylko wywiązywali się z obowiązków wobec spółdzielni (pracowali członkowie ich rodzin), ale musieli być dobrymi pracownikami, skoro fabryka, mimo pism zarządu spółdzielni, nie chciała ich zwolnić¹⁴.

Podobnie postępowała inna spółdzielnia z członkiem, który nie chcąc pracować na roli, zdał ziemię do Państwowego Funduszu Ziemi i podjął pracę w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa. Również w tym wypadku władze powiatowe stanęły po stronie spółdzielni, ale Zarząd Rolnictwa nie ugiął się i obronił swego pracownika¹⁵. Nie był to przypadek odosobniony; zdarzało się, że większość członków spółdzielni odchodziła do pracy w pobliskich zakładach przemysłowych, gdzie znajdowała lepiej płatną, a przede wszystkim regularnie opłacaną pracę¹⁶. Zarządy wielu spół-

¹³ *Ibidem*, Pismo Kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa do Ob. Ob. Jaworowski Józef, Wojtałowicz, gromada Sławęcina, 30 I 1954 r.

¹⁴ *Ibidem*, Pismo St. Instruktora Wyzd. Rolnego KC do Komitetu Wojewódzkiego PZPR na ręce sekretarza tow. Rygliszyna we Wrocławiu – 23 VIII 1953 r. Nawiasem mówiąc, obaj skarżący się pracowali w fabryce od dwóch lat, podczas gdy do spółdzielni wstąpili – być może w jakiś sposób zmuszeni – osiem miesięcy wcześniej.

¹⁵ PWRN, sygn. XI/498, Skarga Mieczysława Gduli.

¹⁶ Szerzej na ten temat: M. O r d y ł o w s k i, *Wieś dolnośląska w latach 1945-1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999.

dzielni uważały członków za swoją własność i zezwalały spółdzielcom na pracę poza spółdzielnią tylko za zgodą zarządu. Ponieważ zakłady przemysłowe nie zawsze chciały zwalniać z pracy spółdzielców, więc przy pomocy władz administracyjnych próbowano na nich wyrzucić presję. Usuwano ich ze spółdzielni i zwracano ziemię, a władze administracyjne nie godziły się na oddanie tej ziemi do Funduszu Ziemi. Liczono, że nie poradzą sobie z gospodarstwem i pracą w przedsiębiorstwie i wówczas się złamią i wrócą do pracy na roli¹⁷.

Nagminne były skargi na sposób organizowania spółdzielni; chłopci skarżyli się na przymus i terror stosowany na zebraniach założycielskich oraz szantażowanie ich egzekucją niezapłaconych podatków. Większość tych zażaleń władze lokalne odrzucały, kwestionując prawdziwość opisywanych wydarzeń. W grudniu 1954 r. 22 rolników z Nowej Kuźni poskarżyło się:

Wpisani członkowie spółdzielni są niezdolni do pracy, licząc lat powyżej 50 i 60 i inwalidzi wojenni. Ziemie u nas są niedobre, nie nadają się pod zespół spółdzielczy. W miesiącu maju i czerwcu odbywały się zebrania przez okres całych nocy przy groźbach kary zmusili nas podpisać statut. Deklaracji członkowskiej nikt nie podpisał. Wierzymy, że Partia i Rząd Polski Ludowej weźmie nas w obronę i wbrew naszej chęci nie pozwoli zmuszać nas do spółdzielni¹⁸.

W odpowiedzi urzędnicy PWRN zakwestionowali prawdziwość opisanych w skardze wydarzeń. Oświadczyli oni:

Nie stwierdzono, aby przy zakładaniu spółdzielni stosowano jakikolwiek nacisk. Statut podpisywany był na zebraniu organizacyjnym dobrowolnie. Nie jest również prawdą, że wobec tych osób, które nie chciały przystąpić do spółdzielni, stosowano kary. Niesłusznie wspominać również w zażaleniu, że do spółdzielni wciągnięto tylko osoby starsze i niezdolne do pracy. Takim członkiem jest tylko ob. Witkowska, która jednak w spółdzielni będzie mogła otrzymać jakąś lepszą pracę i wykonywać ją w miarę swoich sił i możliwości¹⁹.

Naturalnie odmówiono rozwiązania spółdzielni.

Zdarzały się wręcz nieludzkie postawy spółdzielnianych zarządów; pewien rolnik z Lubominka k. Boguszowa Gorc (pow. wałbrzyski) po czterech latach przynależności został usunięty ze spółdzielni, ponieważ nie był w stanie spełniać wszystkich obowiązków z powodu przewlekłej choroby płuc. Ze spółdzielni go usunięto, ale nie zwrócono mu ani ziemi, ani jego wkładu, pozostawiając go bez środków do życia²⁰.

¹⁷ PWRN, sygn. XI/498, Pismo PWRN do Ministerstwa Rolnictwa w sprawie wykluczenia przez Prezydium PRN w Ząbkowicach członków spółdzielni produkcyjnej w Brzezince.

¹⁸ *Ibidem*, Prośba obywateli gm. Nowa Kuźnia, gm. Chocianów pow. Lubin Legnicki, 19 XII 1954 r.

¹⁹ *Ibidem*, Pismo PWRN do ob. Biś Antoniny i innych mieszkańców gromady Nowa Kuźnia – 22 II 1955 r.

²⁰ PWRN, sygn. Prośba Chinskiego Jana do Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu – 30 IV 1956 r.

Nie był to bynajmniej przypadek odosobniony; spółdzielnie bardzo często nierzetelnie rozliczały się z byłymi członkami, odmawiając zwrotu ziemi, inwentarza, udziałów czy rzetelnej zapłaty za przepracowane dniówki i ostatecznego rozliczenia dokonywały nierzadko dopiero po skargach u władz wojewódzkich lub centralnych. Tak postąpiono z rolnikiem Biernackim, którego w ramach wewnętrznych rozgrywek usunięto ze spółdzielni, ale nie chciano mu zwrócić ani ziemi, ani konia, ani żadnego inwentarza. Zadośćuczynienie uzyskał dopiero po interwencji u władz wyższych²¹.

Spółdzielnie w podobny sposób postępowały wobec osób, które odmawiały wstąpienia spółdzielni, a miały tego pecha, że ich grunty pragnęła przejąć spółdzielnia. Taka sytuacja dotknęła rolników z Poniatowic (pow. oleśnicki), którym – mimo iż nie zgodzili się podpisać statutu spółdzielni – bezprawnie zabrano ziemię. Sprawa została załatwiona dopiero po skardze jednego z rolników w Ministerstwie Rolnictwa; wówczas częściowo naprawiono im krzywdę. Częściowo, gdyż swoich gruntów nie odzyskali, a sprawców bezprawia nie ukarano. Decyzja władz wojewódzkich brzmiała: „Prezydium WRN zaleca Wojewódzkiemu Zarządowi Urzędzeń Rolnych wydzielenie wymienionym obywatelom gruntów z masywu spółdzielczego i prosi Przewodniczącego PRN o zainteresowanie się spółdzielnią w Poniatowicach i udzielenie jej pomocy bez uciekania się do łamania zasad praworządności²². W rzeczywistości nawet nie upomniano łamiących prawo, co oczywiście musiało wyrabiać w nich poczucie bezkarności. I tak skarżący się mieli szczęście, gdyż inny skarżący w podobnej sytuacji nie tylko niczego nie wskórał (mimo skarg w PWRN i w prokuraturze), ale przewodniczący spółdzielni cynicznie oświadczył, że ze spółdzielnią nikt z rolników nie wygra i aby to udowodnić, zajął samowolnie dalszą część pola skarżącego. Za zabrane pole rolnik musiał płacić podatki, tak jakby uprawiał je sam²³.

Działo się tak dlatego, że władze gromadzkie i powiatowe w gruncie rzeczy realizowały ogólną politykę państwa w zakresie rolnictwa, w związku z czym ujawnionych i nagłośnionych nadużyć przełożeń nie tylko nie potępiali, ale wręcz je akceptowali; łamanie prawa traktowano najwyżej jako niezręczność wynikającą z gorliwości, a nie jako przestępstwo. Skarga miała szansę na pozytywne załatwienie, gdy trafiała do władz centralnych albo poparł ją ktoś znaczący, np. instytucja. Często władze gminne lub powiatowe – nie wnikając w meritum skargi – odpowiadały, stawiając skarżącemu zarzuty natury politycznej. Tak było ze skargą rolnika z pow. ząbkowickiego, któremu spółdzielnia zabrała pole i nie pozwoliła zebrać z niego plonów. Odwołującego się do Ministerstwa Rolnictwa władze wojewódzkie (PWRN), nie kwestionując zasadności zarzutów rolnika, oskarżyły o rozbijanie spółdzielni

²¹ PWRN, sygn. XI/497, Notatka służbowa pracownika KW PZPR Stanisława Kmiecika z 7 IX 1953 r.

²² *Ibidem*, Skarga Stanisława Niefacnego z Poniatowic pow. Oleśnica z 21 IX 1953 r.

²³ PWRN, sygn. XI/498, Skarga Salka Holinkowskiego do PWRN – XII 1954 r.

produkcyjnych. Dopiero interwencja komendanta szkoły oficerskiej, której słuchaczem był syn skarżącego się, spowodowała ostrą reakcję Ministerstwa, które zarzuciło władzom wojewódzkim i powiatowym, a także zarządowi spółdzielni rażące naruszenie prawa²⁴.

Podsumowując niniejsze rozważania, stwierdzić należy, że znakomita większość skarg chłopskich dotyczyła bezprawnych działań władz lokalnych i zarządów spółdzielni produkcyjnych zmierzających do przejścia chłopskiej ziemi i przymusowej kolektywizacji. Gminni i powiatowi urzędnicy czuli się bezkarni w swych poczynaniach, ponieważ cieszyli się poparciem władz wojewódzkich. Trudno dziwić się poczuciu bezkarności zajmującego bezprawnie chłopskie pole przewodniczącego spółdzielni czy zwierzchnika gminnej lub powiatowej administracji, skoro słowa zachęty do swych poczynań słyszał na sesjach Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przykładem wypowiedź radnego Szymona Dziedzica (grudzień 1951 r.), który w swej wypowiedzi „stwierdził, że Prezydium WRN powinno jak najszybciej przedsięwziąć kroki w stosunku do kułaków, którzy nie wykonali swych zobowiązań wobec Państwa. Zwrócić także należy uwagę na tych, którzy nieodpowiednio uprawiają ziemię, a w konsekwencji tego nie mogą wykonać swych planów”²⁵. Na dodatek władze wojewódzkie²⁶, do których skarżący kierowali najpierw swoje żale, bardzo często skargi odsyłały do organów, na które petenci się skarżyli, co jeszcze bardziej wzmacniało poczucie bezkarności lokalnej administracji. W ten sposób chłop skazany był zazwyczaj na łaskę i niełaskę miejscowych biurokratów. Rodziło to frustrację i nieufność do wszelkiej władzy i tylko wiara w sprawiedliwość pchała chłopów do zwracania się do władz najwyższych w nadziei na uczciwe załatwienie ich spraw.

Taki sposób myślenia spowodował w pewnym momencie lawinę skarg kierowanych albo do prasy lub radia, albo do najwyższych czynników partyjno-państwowych. Zwykle okazywało się, że większość skarg winna być załatwiona na niższym szczeblu, bez angażowania ministerstw, kancelarii sejmu czy premiera, a winę za całość sprawy ponoszą łamiące prawo (a często i nieznające go) władze gromadzkie i powiatowe, cieszące się pełnym poparciem władz wojewódzkich, które bez wnikania w treści skarg zawsze stawały po stronie lokalnych urzędników. W ten sposób pojawia się obraz administracji traktującej z góry obywatela i stosującej w stosunkach urząd – obywatel zasadę, że urząd i urzędnik zawsze mają rację. Dodajmy, że z zachowań tych urzędnicy PWRN doskonale zdawali sobie sprawę, skoro w jednym ze sprawozdań kierownik Referatu Skarg i Zażaleń otwarcie przyznawał:

²⁴ PWRN, sygn. XI /497, Sprawa Antoniego Balickiego z Doboszowic, pow. Ząbkowice.

²⁵ PWRN, sygn. I/147, Protokół nr XIII z drugiego posiedzenia Sesji Jesiennej Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu odbytego 29 XII 1951 r.

²⁶ Stwierdzili to sami urzędnicy Wydziału Rolnictwa PWRN; PWRN, sygn. I/1142, Sprawozdanie z realizacji Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z 14 XII 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej za okres od 1 I 1954 do 31 XII 1954 r.

„zauważa się brak dobrej woli i chęci zmierzających do jakiegokolwiek załatwienia petenta”²⁷.

Skargi i zażalenia obywateli, jakkolwiek w aktach administracji państwowej zachowała się tylko część z nich, są niezwykle interesującym źródłem pozwalającym na poznanie stosunków panujących w Polsce czasów stalinowskich, funkcjonowania administracji i traktowania obywatela przez władzę. Pozwalają poznać metody przeprowadzania kolektywizacji rolnictwa widziane przez pryzmat ludzkich losów i tragedii, a także zrozumieć dzisiejsze postawy i kompleksy mieszkańców wsi, mające swe źródła często właśnie w tamtych wydarzeniach.

Marek Ordylowski

DAS BAUERNGEJAMMER ODER DIE BAUERNBESCHWERDEN ÜBER
DIE KOLLEKTIVIERUNG IN NIEDERSCHLESIEIN IN DEN JAHREN 1950-1956

Z u s a m m e n f a s s u n g

1948 begann die Regierung mit der Zwangskollektivierung der Landwirtschaft. Diese Methode der Bewirtschaftung war unter den Bauern nicht besonders beliebt. Dies war die Ursache der Schwierigkeiten bei der Errichtung neuer Produktionsgenossenschaften, weil sich die Bauern den Genossenschaften beizutreten weigerten. Sie legten Beschwerden gegen die lokalen Institutionen ein. Die meisten Beschwerden gelangten an Woiewodschaftspräsidium des Nationalrates, das auch über die an die Zeitungen, Radiosendern und Zentralinstitutionen gerichteten Beschwerden, entscheiden musste. Das Ausmaß der Klagen zwang die Regierung zu einer Regelung des Kollektivierungsverlaufs. Die Mehrheit der Beschwerden ging die Arroganz der lokalen Beamten gegenüber die Bürger an. Die Bauern klagten, dass sie bei der Errichtung der Genossenschaften großen Teil seiner Gebäude verlieren und während der Mitgliederversammlungen terrorisiert wurden. Man beschwerte sich auch über die schlechte Organisation der Arbeit und die Vetterwirtschaft bei derer Aufteilung. Auch die Weise der Organisation der Produktionsgenossenschaften wurde kritisiert.

²⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z realizacji uchwały Rady Państwa i Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 19 XII 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej za okres od 1 VI 1952 do 31 XII 1952 r.